

# Domena publiczna – obszar wolności

© 2012, Tomasz Ganicz.

Ten utwór jest dostępny wolą autora na [licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Na tych samych warunkach 3.0 Polska](#).

## 1 Wstęp

Twórczość to podstawa ludzkiej komunikacji, kultury i społeczeństwa. Bez zbioru utworów, które stanowią wspólną własność – począwszy od Iliady Homera i Pisma Świętego, przez „Philosophiae naturalis principia mathematica” Newtona a skończywszy na „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza, które tworzą podstawowy kod kulturowy współczesnej cywilizacji, cofnęlibyśmy się prawdopodobnie do średniowiecza, a przynajmniej uległoby zahamowaniu obecne tempo rozwoju. Mimo to, wraz z rozwojem technologii wymiany informacji, która sama stała się rodzajem towaru, zaznaczają się coraz silniejsze tendencje do zawłaszczania, kurczenia i ograniczania dostępu do kultury, w imię prawdziwej czy też rzekomej ochrony interesów ekonomicznych twórców. Z drugiej strony łatwość tworzenia i wymiany cyfrowych kopii utworów powoduje naturalne dążenie do znoszenia tych barier – zarówno w sposób legalny jak i nielegalny. Poniższy tekst stara się w syntetyczny sposób przedstawić istniejący konflikt tych dwóch tendencji.

## 2 Definicje

Istnieją dwie definicje domeny publicznej.

Pierwsza to pisząc w uproszczeniu zbiór utworów, do których wygasły już majątkowe prawa autorskie lub nie są one chronione tym prawem na podstawie wyjątków ustawowych<sup>1</sup>.

Druga to utwory, które są powszechnie i bezpłatnie dostępne dla każdego bądź to dlatego, że spełniają pierwszą definicję, bądź dlatego, że ich autorzy udostępnił je na licencjach umożliwiających wolny dostęp, prawo do kopiowania, redystrybucji i tworzenia utworów zależnych<sup>2</sup>.

Oprócz tego, czasami w sposób niepoprawny, pojęcie to stosuje się do utworów, które zostały udostępnione bezpłatnie, ale tylko do czytania w ramach dozwolonego użytku osobistego, bądź z innego rodzaju ograniczeniami<sup>3</sup>. Gdyby przyjąć tego rodzaju definicję okazałoby się, że praktycznie niemal wszystkie utwory, oprócz chronionych mechanizmami DRM czy wymagającymi wniesienia opłaty przy każdorazowym ich odtworzeniu, spełniały by tę definicję.

## 3 Źródła i znaczenie

W Polsce i większości krajów wysokorozwiniętych źródłem domeny publicznej są:

- utwory do których wygasły majątkowe prawa autorskie; aktualnie prawa majątkowe wygasają w 70 lat od roku w którym zmarł ostatni z twórców utworu, lub, gdy utwór jest anonimowy, stworzony w ramach stosunku pracy, lub autor za życia przeniósł swoje prawa na inny podmiot – od daty jego pierwszej publikacji;
- wyniki działalności intelektualnej, która ustawowo nie jest uważana za oryginalny utwór – dokumenty urzędowe, prace nie mające w sobie żadnego indywidualnego wkładu twórczego (np.: zdjęcia z kamer przemysłowych, czy proste skany); nie są również chronione same idee, surowe dane i teorie/hipotezy naukowe.

Traktując prawo własności intelektualnej analogicznie do prawa własności obiektów fizycznych, można by zadać pytanie jakim prawem istnieje coś takiego jak domena publiczna. Prawo własności jest w końcu podstawą ekonomiczną gospodarek wolnorynkowych oraz demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego, czemu zatem ustawodawcy zdecydowali się ograniczyć to prawo w stosunku do obiektów niematerialnych? Podstawowa różnica między własnością intelektualną a materialną jest taka, że myśli, koncepcje, zapisane utwory można bez żadnego uszczerbku dla nich samych wielokrotnie powielać. Jeśli skopiuję sobie piosenkę z płyty CD jako plik mp3 do odsłuchu w telefonie komórkowym to płyta od tego nie znika, jej właściciel nadal może z niej bez przeszkód korzystać, natomiast jeśli ukradnę komuś samochód, to jego właściciel nie będzie nim mógł jeździć. Prawo autorskie ustanowiło rodzaj monopolu, który ogranicza możliwość korzystania z utworu, teoretycznie w celu zapewnienia twórcom środków do życia i tworzenia zachęty finansowej do dalszej twórczości. Z drugiej strony swobodne wymienianie się twórczością jest istotą ludzkiej komunikacji tworzącej kulturę, naukę i budującej relacje społeczne. Stąd prawo autorskie jest ograniczone czasowo, są z niego wyłączone niektóre rodzaje twórczości i istnieje dozwolony użytek osobisty, edukacyjny oraz biblioteczny – znoszący ten monopol w miejscach, gdzie miałyby on bardzo szkodliwy wpływ dla rozwoju i funkcjonowania społeczeństwa. Taka przynajmniej jest teoria.

### **3.1. Ochrona „czystych” teorii, idei i danych**

Wyobraźmy sobie, że prawem autorskim objęte zostałyby same idee i teorie jako takie.

Np. prawa autorskie do teorii grawitacji należałyby wciąż do spadkobierców Newtona. Mogli by oni domagać się od każdego, kto tę teorię stosuje w praktyce w celach komercyjnych pewnego procenta od zysków. Np.: 10% od sprzedaży każdej windy, dźwigu czy kolejki górskiej, w których projektach zastosowano tę teorię do obliczenia mocy silnika, potrzebnego do pokonania siły ciężenia.

Albo: prawa autorskie do teorii optymalnego poziomu opodatkowania należałyby do potomków Laffera i żądali by oni od rządów krajów na całym świecie opłat od użycia jego algorytmu obliczania podatku w trakcie przygotowywania projektu ustawy budżetowej...

### **3.2. Prawa do dokumentów stanowiących prawo**

Jak wiadomo, prawo działa niezależnie od tego, czy osoby, których ono dotyczy mają tego świadomość, stąd mówi się, że nieznamość prawa szkodzi. W większości krajów świata przyjmuje się, że nie powinny istnieć bariery finansowe, prawne czy techniczne uniemożliwiające swobodne zapoznanie się obywateli z dokumentami stanowiącymi to prawo. W polskim prawie autorskim istnieje zapis<sup>4</sup> wyłączający ochronę majątkową i osobistą dla aktów prawnych, dokumentów i materiałów urzędowych. O ile kwestia tego co to są akty prawne jest prosta do rozstrzygnięcia, istnieje wiele różnych interpretacji i dyskusji na temat tego co to są materiały urzędowe, gdyż pojęcie to jest użyte w ustawie o prawie autorskim bez podania jego klarownej definicji<sup>5</sup>.

Załóżmy na chwilę, że wyjątek ten zostałby zniesiony całkowicie i majątkowe prawa autorskie do ustaw zostałyby przyznane Sejmowi RP. Oznaczałoby to w praktyce, że np. za użycie fragmentów ustaw w cywilnych pozwach sądowych należałoby odprowadzać tantiemy do Kancelarii Sejmu, a każdy kto odczytywałby fragmenty ustaw w trakcie np. rozprawy sądowej musiałby wносить opłatę za skorzystanie z prawa pokrewnego – czyli prawa do wykonania tego utworu. Zapędy aby obejmować prawem autorskim akty prawne jednak istnieją. W Stanach Zjednoczonych federalne akty prawne są w domenie publicznej, jednak część legislatur i urzędów gubernatorskich

poszczególnych stanów postanowiła objąć swoje akty lokalnym prawem autorskim i udostępnić je na zasadach nieomal komercyjnych. W Polsce natomiast Kancelaria Sejmu rości sobie prawa autorskie do Dzienników Urzędowych i bazy danych ISAP. Formalnie prawem tym nie są objęte same teksty aktów prawnych, ale ich sposób organizacji, formatowania, sieć wzajemnych powiązań i nieformalne teksty jednolite. Baza jest tak skonstruowana, że teksty oryginalne aktów nie są wyraźnie oddzielone od treści, które Kancelaria uważa za objęte prawem autorskim<sup>6</sup>.

### 3.3. Skutki ewentualnej „wieczystości” praw majątkowych

Wyobraźmy sobie co by było, gdyby majątkowe prawa autorskie były wieczyste? W odróżnieniu od np. prawa do wynalazków (patentów), prawa autorskie nabywa się automatycznie – powstają one w momencie gdy pojawi się pierwsza forma materialnie ustalona utworu – np. poeta zapisze swoje myśli na serwetce w kawiarni, albo fotograf naciśnie spust migawki i obraz zostanie zarejestrowany w pamięci aparatu cyfrowego. Gdy autor lub jego spadkobiercy są znani – istnieje zawsze możliwość uzyskania od nich prawa do publikacji, wykonania, czy adaptacji utworu, jednak w przypadku utworów bardzo starych, drobnych, zapomnianych na ogół nie sposób jest dotrzeć a nawet ustalić kto miałby mieć do nich prawa autorskie.

Przy „wiecznym” działaniu praw majątkowych doszłoby do sytuacji, że niemal wszystkie utwory zaliczane do klasyki, czyli stanowiące podstawową tkankę kultury stałyby się nagle niedostępne, bo prawo autorskie nie zezwala na publikację i adaptację bez pisemnie wyrażonej zgody właściciela praw, w formie umowy lub udzielenia licencji, która musi spełniać pewne minimalne warunki, np. precyzyjne określenie pól eksploatacji których dotyczy. Niedostępna stałaby się zatem Iliada Homera, dramaty Szekspira, Treny Kochanowskiego, a nawet – strach pomyśleć – oryginalna wersja językowa Pisma Świętego - do którego, kto właściwie miałby mieć prawa autorskie<sup>7</sup>?

### 3.4. Likwidacja dozwolonego użytku

Na koniec, choć nie dotyczy to bezpośrednio utworów z domeny publicznej lecz utworów chronionych, wyobraźmy sobie co by się stało gdyby zlikwidować bardzo ważny „wyłom” w prawie autorskim czyli różne formy dozwolonego użytku.

W polskim prawie autorskim mamy generalnie cztery jego formy<sup>8</sup>:

- osobisty – który zezwala na dzielenie się wcześniej legalnie nabytymi utworami w kręgu rodziny i najbliższych znajomych;
- prawo do cytatu – umożliwiające przytaczanie krótkich utworów lub fragmentów utworów dłuższych o ile jest to uzasadnione treścią i naturą dzieła, w którym umieszczany jest cytat;
- edukacyjny – który zezwala na dzielenie się utworami w ramach procesu edukacji;
- biblioteczny – który zezwala na udostępnianie i wypożyczanie egzemplarzy utworów w bibliotekach publicznych.

Likwidacja pierwszej formy dozwolonego użytku prowadziłaby do penalizacji takich naturalnych dla ludzi zachowań jak pożyczanie sobie nawzajem książek, czy gdy zaprosimy znajomych na wspólne oglądanie filmu wypożyczonego na płycie DVD.

Likwidacja drugiego i trzeciego uniemożliwiłaby w zasadzie jakąkolwiek działalność krytyczną. Krytyk literacki nie mógłby przytoczyć fragmentu wiersza młodego poety w recenzji, a uczeni utracili by możliwość tworzenia istotnych dla rozwoju nauki artykułów przeglądowych.

Wreszcie, likwidacja użytku bibliotecznego spowodowałaby konieczność likwidacji wszystkich publicznych bibliotek, albo prowadzenia ich w sposób komercyjny na wzór wypożyczalni płyt z filmami.

## 4 Zawłaszczanie

Przykłady powyżej mogą się wydawać często absurdalne, ale wykażę poniżej, że współcześnie istnieją liczne próby i silne tendencje do doprowadzenia prawa własności intelektualnej do skrajnej postaci, w które takie absurdy staną się możliwe.

### 4.1. Wydłużanie czasu ochrony – problem utworów osieroconych

Przynajmniej w teorii czas ochrony prawnoautorskiej jest rodzajem kompromisu między interesem twórców i ogółu społeczeństwa. Czas ten powinien dawać twórcom możliwość czerpania przez pewien czas dochodów z monopolu na sprzedaż egzemplarzy swoich utworów, po czym utwór powinien przejść do domeny publicznej wzbogacając ogólnodostępny zasób kultury. Pierwotnie, w USA ochrona, podobnie jak to jest w przypadku patentów, trwała maksymalnie 20 lat i wymagała rejestracji utworu w odpowiednim urzędzie (Copyright Office). W Europie tradycja była inna – prawa nabywało się automatycznie i przyjmowano pierwotnie, że wygasają one dopiero ze śmiercią twórcy. Taka ochrona zdawałoby się być zupełnie wystarczająca dla samych twórców i generowała wystarczającą zachętę finansową dla rozwoju twórczości. Nie widać racjonalnego argumentu na rzecz tego, że pobieranie tantiem przez spadkobierców sprzyja w jakikolwiek sposób twórczości.

Dlaczego w takim razie od początku lat 80. XX w. daje się zauważyć silna tendencja do ciągłego wydłużania okresu ochrony? Otóż dlatego, że korzyści z egzekucji majątkowych praw autorskich służą znacznie częściej wydawcom a nie samym twórcom. Znaczna część wydawców zazwyczaj wymusza bowiem na autorach przeniesienie praw majątkowych na nich. Dotyczy to wydawców czasopism naukowych, producentów filmowych, wytwórni płytowych i w dużym stopniu także wydawców literatury. Prawa majątkowe do niektórych utworów stają się swojego rodzaju „złota kura”, która bez żadnych niemal nakładów przynosi potężny dochód. Jeśli zatem zbliża się termin ich wygaśnięcia pojawia się silny nacisk na ustawodawców aby ci przedłużyli ochronę o kolejnych parę lat. Np. koncern Disney'a, który w swoim czasie najpierw wykupił prawa autorskie do książek o Kubusiu Puchatku od brytyjskiego wydawcy, a następnie wygrał proces ze spadkobiercami autora, czerpie korzyści z monopolu na tę postać literacką sięgające ok 1 miliarda USD rocznie. Monopol ten bowiem daje nie tylko możliwość kontrolowania publikacji oryginalnych utworów A.A.Milne'a, ale też uniemożliwia innym publikację jakichkolwiek utworów zależnych – a za takie można uznać wszystkie, w których ta sympatyczna postać występuje, łącznie z blogami tworzonymi przez nastolatków<sup>9</sup>.

Wielcy wydawcy dążą do wydłużania czasu ochrony nie tylko poprzez naciski w swoich krajach, ale także nadużywając mechanizmy negocjacyjne w ramach międzynarodowych organizacji ochrony praw autorskich (WIPO, WTO, lokalne organizacje wolnego handlu). Przyjęcie w 1988 r. Konwencji berneńskiej wymusiło na Stanach Zjednoczonych porzucenie dotychczasowego systemu rejestracji praw autorskich na rzecz europejskiej tradycji nabywania tych praw automatycznie<sup>10</sup>. Kolejne traktaty podpisywane w ramach negocjacji międzynarodowych (TRIPS<sup>11</sup>, WIPO Copyright Treaty<sup>12</sup>) wymusiły na wszystkich krajach rozwiniętych minimum 50. letnią ochronę praw majątkowych liczonych od śmierci twórcy. Wreszcie, traktaty stanowiące system prawny Unii Europejskiej wymusiły na krajach członkowskich wydłużenie ochrony do 70 lat po śmierci twórcy i wzajemne uznawanie dłuższej, jeśli któryś z krajów ją jeszcze bardziej wydłuży<sup>13</sup>.

Brak systemu rejestracji i ciągle wydłużany okres ochrony skutkuje narastaniem problemu utworów osieroconych. Są to takie utwory, których nie można legalnie wydać, ze względu na brak możliwości dotarcia do właścicieli majątkowych praw autorskich lub ze względu na to, że nie są oni w ogóle znani. Utwory takie stanowią znaczącą część XX-wiecznej twórczości. Wg szacunków Biblioteki Kongresu USA, ok 85% nagrań utworów muzycznych zgromadzonych w tej instytucji nie może ujrzeć światła dziennego ze względu na niemożność ustalenia ich statusu

prawnoautorskiego. Kilka prób rozwiązania tego problemu – zazwyczaj poprzez wprowadzenie mechanizmu rejestracji utworów jako osieroconych po złożeniu dokumentów dowodzących, że nie ma możliwości dotarcia do właścicieli – są oprostestowywane, bądź to na poziomie krajowym, bądź w procedurach międzynarodowych opartych na odwoływaniu się do istniejących traktatów prawnoautorskich. Unia Europejska zablokowała poprzez wytoczenie sprawy arbitrażowej przed WTO możliwość wprowadzenia w USA „Fairness in Music Licensing Act”<sup>14</sup> w 2000 r, a następnie przez ponad 10 lat usiłowała wydać własną dyrektywę w tej sprawie. Ostatecznie po licznych negocjacjach powstał jej projekt w praktyce „betonujący” dotychczasowe praktyki w tym względzie, to jest dający możliwość udostępniania tych utworów tylko państwowym instytucjom pamięci narodowej (muzea, archiwa, biblioteki) i tylko w celach niekomercyjnych<sup>15</sup>.

## 4.2. Dozwolony użytek piętnowany jako rzekome „piractwo”

Swojego rodzaju przykręcanie śruby prawnoautorskiej dokonywane jest przez prawne i propagandowe próby ograniczania dozwolonego użytku. Np. dozwolony użytek osobisty w brzmieniu w jakim on występuje w polskiej ustawie o prawach autorskich nie zabrania bynajmniej kserowania nawet całych książek, o ile robi się to na własny użytek lub użytek kręgu swoich znajomych<sup>16</sup>. Mimo to, w wielu bibliotekach i punktach ksero funkcjonują niczym nieuzasadnione regulaminy zabraniające kopiowania więcej niż jednego rozdziału książki stwierdzające, że to już rzekome „piractwo”.

Jeszcze do niedawna płyty CD i DVD wydawane przez koncern Warner Bros. miały na okładce ostrzeżenia całkowicie zabraniające kopiowania ich na swój prywatny użytek i wypożyczania swoim znajomym. Zapisy te zostały jednak w Polsce zakwestionowane i wpisane do rejestru klauzul niedozwolonych UOKiK<sup>17</sup>.

Znamienna jest historia polskiego serwisu internetowego napisy.org, w którym publikowano nieoficjalne tłumaczenia list dialogowych do filmów. W 2005 serwis został zamknięty po groźbach prawnych skierowanych przeciw jego twórcom przez kilku dystrybutorów filmów w Polsce, zaś w 2007 aresztowano na kilka miesięcy kilka osób z nim związanych. Jednak wg oceny biegłych działalność tego serwisu mieściła się w granicach dozwolonego użytku osobistego i w rezultacie nie doszło nawet do procesu, a prokuratura wycofała się z postawionych zarzutów. Niemniej serwis nie został odtworzony a prewencyjny efekt aresztowania paru, jak się okazało, niewinnych osób został osiągnięty<sup>18</sup>. Po tej historii pojawiły się próby ograniczenia dozwolonego użytku osobistego poprzez zmianę zapisów w prawie autorskim, a nawet pojawiają się głosy że należy go całkowicie zlikwidować<sup>19</sup>.

Podchodząc do prawa autorskiego w sposób charakterystyczny dla zwolenników jego zaostrzenia można by powiedzieć – jakim właściwie prawem istnieją bezpłatne biblioteki publiczne? W końcu wypożyczenie każdej książki w bibliotece skutkuje tym, że czytelnik nie kupi jej w księgarni – zatem wydawca teoretycznie traci tyle, ile ta książka kosztuje w hurcie. To, że biblioteki nie są oskarżane o „piractwo”, wynika z faktu, że instytucje te mają wielowiekową tradycję i ich likwidacja, bądź skomercjalizowanie wywołałoby gwałtowne protesty społeczne. Niemniej istnieje dyrektywa Unii Europejskiej<sup>20</sup>, która nakazuje krajom członkowskim wprowadzenie systemu naliczania i przekazywania organizacjom zbiorowego zarządzania prawami autorskimi opłat za każde wypożyczenie. Dyrektywa ta nie została jeszcze zaimplementowana w Polsce, Ministerstwo Kultury twierdzi, że chce aby opłaty były uiszczane z budżetu państwa. Co jednak się stanie, jeśli okaże się, że budżetu nie stać na ten wydatek?<sup>21</sup>

### 4.3. Patenty na geny, algorytmy i oprogramowanie

Podobnie jak prawo autorskie, prawo patentowe zostało pierwotnie stworzone z myślą o ochronie interesów ekonomicznych twórców i jego konstrukcja wynika z rodzaju kompromisu między interesem wynalazcy i interesem ogółu społeczeństwa. Paradygmatem europejskiego prawa patentowego była długo możliwość ochrony tylko takich wynalazków, które mają cechy nowości, nie-trywialności, oraz nie są one prostym odtworzeniem mechanizmów występujących w naturze. Powoduje to, że nie można np. opatentować koła, czy budowy skrzydeł ptaka. Nie ma też tradycji patentowania rozwiązań czysto matematycznych, takich jak algorytmy obliczeniowe, czy same w sobie fragmenty kodu oprogramowania. Tradycja Stanów Zjednoczonych w tym względzie jest jednak inna. Po pierwsze obowiązuje tu prosta zasada „kto pierwszy, ten lepszy” dająca możliwość patentowania rozwiązań technicznych, które już od dawna są w użyciu oraz zerwano z zasadą nie chronienia rozwiązań naturalnych oraz czysto matematycznych.

Pierwszym takim wyłomem była zmiana prawa patentowego umożliwiająca zastrzeżenie rozwiązań czysto-programistycznych, takich jak np.: specyficzne efekty kliknięcia myszką, algorytm kodowania mp3, czy kontekstowe wyświetlanie numerów telefonu w komórkach<sup>22</sup>. Daje to często kuriozalne skutki, których efektem na dłuższą metę może być całkowite zablokowanie możliwości rozwoju oprogramowania przez małe podmioty i indywidualnych programistów.

Drugim takim wyłomem było stworzenie możliwości patentowania genów. Patentować można zarówno określone, celowe zmiany w genotypie roślin i zwierząt jak i po prostu fragmenty kodu genetycznego ważne dla terapii, czy przyszłych ich modyfikacji, mających prowadzić do określonych skutków. Daje to taki efekt, że samo, nawet przypadkowe zasianie na polu rolnika opatentowanej rośliny ze zmodyfikowanym kodem genetycznym powoduje naruszenie tego patentu. Koncern Monsanto, który jest właścicielem patentów na zmodyfikowaną pszenicę, kukurydzę i inne zboża, stosował mechanizm pozywania rolników o naruszenia patentowe aby całkowicie wyrugować z rynku amerykańskiego naturalne zboża i zmonopolizować obrót nasionami<sup>23</sup>.

### 4.4. DRM i inne formy technicznych ograniczeń redystrybucji

DRM („Digital Rights Management” - „cyfrowe zarządzanie prawami”) to sprzętowo-programistyczny mechanizm zabezpieczania cyfrowych kopii utworów, który umożliwia pełną kontrolę tego co konsument może zrobić z nabytym czy wypożyczonym plikiem. Umożliwia on całkowite zablokowanie możliwości skopiowania, można z jego pomocą zdalnie usunąć plik zapisany w pamięci prywatnego urządzenia konsumenta, czy też uniemożliwić jego odtworzenie. W wielu przypadkach DRM narzuca większe restrykcje niżby to wynikało z prawa autorskiego ograniczając możliwość korzystania z utworu w ramach dozwolonego użytku osobistego. W Unii Europejskiej, po długiej batalii, została wprowadzona dyrektywa legalizująca DRM, choć zawierająca klauzulę, że technologia ta powinna być tak implementowana aby nie ograniczać zasad dozwolonego użytku w krajach członkowskich, oraz gwarantować możliwość odtwarzania legalnie nabytych plików na różnych platformach (tzw. interoperacyjność), poprzez publikację specyfikacji zastosowanych technologii<sup>24</sup>.

Stosowanie DRM jest szczególnie popularne w systemach, które łączą dedykowane urządzenia do odtwarzania ze sklepami internetowymi. Podstawowym sposobem zabezpieczenia jest tu samo urządzenie i specyfikacja techniczna formatu zapisu danych. Specyfikacja ta jest często tajna i również tajne są detale funkcjonowania systemu operacyjnego tych urządzeń. Takie zamknięte rozwiązania techniczne są często pozornie wygodne dla użytkownika – dają np. możliwość zakupu i

wypożyczenia plików z muzyką, e-booków, czy filmów za pomocą „jednego kliknięcia”, ale jednocześnie do systemu są zaimplementowane rozwiązania umożliwiające śledzenie użytkownika, zdalne blokowanie, usuwanie i blokady przenoszenia kopii utworów do innych platform.

Szczególny prym wodzi tu firma Apple. W urządzeniach mogących odtwarzać pliki multimedialne (iPhone, iPod, iPad) funkcjonuje aplikacja sprawdzająca automatycznie czy użytkownik nie dokonuje „dziwnych” operacji na plikach i w momencie wykrycia takiego zdarzenia „na wszelki wypadek” usuwa wszystkie pliki multimedialne z pamięci urządzenia, łącznie z tymi, które użytkownik całkiem legalnie nabył. Ponadto DRM zastosowany przez Apple praktycznie uniemożliwiał odtwarzanie plików nabytych w sklepie internetowym iTunes na jakichkolwiek urządzeniach nie wyprodukowanych przez tę firmę. Praktyka ta została zakwestionowana w kilku krajach europejskich (Francja, Niemcy, Norwegia), co zmusiło ostatecznie firmę do rezygnacji z tego rozwiązania w Europie<sup>25</sup>.

Podobne rozwiązania techniczne są także „zaszywane” w oprogramowaniu satelitarnych platform cyfrowych, komercyjnych systemów operacyjnych komputerów osobistych i urządzeń mobilnych (Windows Vista, Windows 7, Windows Mobile, Symbian, niektóre mutacje Androida)<sup>26</sup>.

Warto zauważyć, że łamanie takich zabezpieczeń w celu ominięcia ograniczeń niezgodnych z prawem do osobistego użytku dozwolonego jest często piętnowane jako „piractwo”, przy czym nawet jeśli nie łamie to praw autorskich, może być penalizowane jako forma nielegalnej ingerencji w zamknięty kod oprogramowania, niezgodnie z jego licencją. Wg orzeczeń i interpretacji dokonanych w paru krajach Unii Europejskiej legalne jest samodzielnie obchodzenie zabezpieczeń DRM, ale zabroniona dystrybucja urządzeń i programów, które to umożliwiają<sup>23</sup>.

## 4.5 Umowy międzynarodowe jako forma narzucania swojego prawa

Jak już to wykazano w rozdziale o utworach osieroconych, zmiany w prawie lokalnym są często wymuszane przez umowy międzynarodowe. Ogólna praktyka ostatnich kilkudziesięciu lat jest taka, że poprzez system całej sieci umów i traktatów międzynarodowych, negocjowanych i przyjmowanych często ponad głowami obywateli i z pominięciem zwykłych procedur demokratycznych, wymuszane są coraz bardziej skrajne zaostżenia prawa ochrony własności intelektualnej. Umowy i traktaty te są często częścią większych pakietów i są przyjmowane w sposób wymuszony, często wbrew interesom i zwyczajom krajów ratyfikujących, które się na to godzą głównie dlatego, że nie chcą zostać wyłączone z ogólnej, międzynarodowej wymiany handlowej. Dwa najczęściej wykorzystywane mechanizmy wymuszania to narzucanie takich umów w trakcie przystępowania do międzynarodowych, ogólnych porozumień tworzących strefy wolnego handlu, a także, w skali globalnej, w ramach prac międzynarodowych organizacji, do których z różnych względów kraje chcą się przyłączyć, takich jak Światowa Organizacja Handlu (WTO).

Do ważniejszych konwencji, traktów i umów handlowych dotyczących praw autorskich można zaliczyć:

- Konwencję berneńską o ochronie dzieł literackich i artystycznych (Polska ratyfikowała jej „rzymską” wersję w 1935 r., a ostatnią „paryską” wersję 3 marca 1990)<sup>27</sup>
- Powszechną konwencję o prawie autorskim (*Universal Copyright Convention*), w wersji genewskiej i paryskiej (podpisanej przez Polskę w 1976 r.)<sup>28</sup>
- Porozumienie w sprawie handlowych aspektów praw własności intelektualnej (TRIPS, podpisane przez Polskę razem z wejściem do Światowej Organizacji Handlu 1 lipca 1995)<sup>29</sup>
- Traktat Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (WIPO) o prawie autorskim (ratyfikowany przez Polskę 23 marca 2004)<sup>30</sup>

Oprócz wmuszenia przez traktaty zmian w prawach lokalnych powodują one jeszcze jeden skutek, mianowicie taki, że całkowicie uniemożliwiają łagodzenie prawa miejscowego, „betonując” sytuację na poziomie międzynarodowym. Blokuje to skutecznie wewnętrzne dysputy publiczne dotyczące sensu praktyki funkcjonowania prawa autorskiego. Przy każdej poważniejszej próbie istotnych zmian w tym prawie (np.: skrócenie okresu ochrony, wprowadzenie rozwiązań dla utworów osieroconych, wdrożenie systemu rejestracji praw, czy zwiększenie zakresu dozwolonego użytku) pojawia się bariera nie do przeskoczenia w postaci sieci umów międzynarodowych, którymi obecnie jest już opleciony praktycznie cały świat.

Złożoność i niejasność prawa autorskiego powoduje jednak, że jest ono w większości krajów świata bardzo słabo egzekwowane. Prawo to czyni bowiem „piratami” niemal każdego, kto jest bardziej aktywny w serwisach społecznościowych w internecie, blogerów, dzieci korzystające coraz bardziej masowo ze smartphonów i odtwarzaczy plików multimedialnych. Ze względu na to, że nie da się wszystkich skazać i uwięzić organizacje zajmujące się teoretycznie w imieniu twórców, a w praktyce w imieniu wielkich korporacji ściganiem naruszeń prawa autorskiego działają na zasadzie doprowadzania do pokazowych akcji policyjno-sądowych celem zastraszenia całego społeczeństwa. Często akcje te mają bardzo dyskusyjne podstawy prawne i nierzadko kończą się uniewinnieniem oskarżonych. Już jednak samo aresztowanie właścicieli, czy zamknięcie serwisu internetowego daje efekt zastraszenia, nawet jeśli nie ma ono dobrego uzasadnienia.

W ostatnich paru latach zauważalna jest tendencja do wymuszania ratyfikacji kolejnej warstwy umów międzynarodowych dotyczących już nie tyle samego prawa własności intelektualnej ile sposobów i praktyk jego egzekwowania. Ze względu na możliwy silny opór społeczny w krajach, w których znaczne grupy ludności odczuły już na własnej skórze skutki działania niejasnego i przesadnie chroniącego interesy korporacyjne prawa autorskiego, umowy te są negocjowane i zawierane w sposób tajny – poza strukturami dotychczasowych organizacji handlu międzynarodowego, które są nazbyt otwarte i podatne na negatywną ocenę przez opinię publiczną. Oprócz ACTA, o której było ostatnio bardzo głośno, do tej nowej warstwy umów zaliczyć można m.in:

- Trans-Pacific Partnership Agreement (TPPA)<sup>31</sup>
- Niektóre zapisy NAFTA (North American Free Trade Agreement)<sup>32</sup>
- Genewską Konwencję Fonograficzną i Konwencję Fonograficzną WIPO<sup>33</sup>
- Kilkanaście dyrektyw Unii Europejskiej<sup>34</sup> oraz
- Stop Online Piracy Act<sup>35</sup> (SOPA) i PROTECT IP Act (PIPA)<sup>36</sup> - które są wprawdzie projektami wewnętrznych ustaw Stanów Zjednoczonych, ale ze względu na to, że w rękach rządu USA znajduje się system zarządzania tzw „szczytowymi” domenami internetowymi, mogłyby mieć wpływ na funkcjonowanie Internetu na całym świecie.

Wg oceny wielu osób umowy te ostatecznie „betonują” międzynarodową sieć systemu ochrony własności intelektualnej i taki jest *de facto* główny cel ich istnienia<sup>37</sup>.

## 5 Zamiast podsumowania

Analizując obecny globalny, niezwykle zagmatwany i czyniący niemal wszystkich „piratami” system prawa autorskiego, można się zasadnie zapytać, czemu to wszystko służy? Współczesny system wywodzi się z czasów gdy ze względu na techniczną naturę produkcji i dystrybucji egzemplarzy utworów, był on silnie skoncentrowany. Po jednej stronie byli twórcy, po drugiej bierne masy konsumentów a między nimi wielcy pośrednicy tacy jak: domy wydawnicze, firmy fonograficzne, wytwórnie filmowe, stacje radiowe i telewizyjne. Jedynym sposobem skutecznego



dotarcia twórców do odbiorców była ścisłą współpracą tych pierwszych z wielkimi pośrednikami.

Internet wprowadził w tym zakresie rewolucję, co najmniej tak samo istotną jak wynalazek druku. Oto w prosty i tani sposób można zwielokrotnić samodzielnie swoje utwory i docierać z nimi do odbiorcy bez pośrednictwa wydawców. Zamiast kosztownego druku, można wydać książkę w formie e-booku i wystawić go do sprzedaży w np. amazon.com, lub udostępnić swoją piosenkę w formie pliku mp3 na wolnej licencji w Jamendo i czerpać korzyści z dobrowolnych datków słuchaczy. Z drugiej strony serwisy społecznościowe oparte na tworzeniu i wymianie twórczości między „szarymi internautami” w rodzaju Wikipedii, Flickr, YouTube czy Facebooka sprzyjają – często w nawet nie do końca uświadomiony sposób - zapożyczaniu cudzych utworów, ich remiksowaniu i tworzeniu własnych utworów zależnych. Narzędzia te spowodowały, że zamiast elitarnej grupy „uznanych twórców”, z których sprzedaży utworów żyją wielkie koncerty wydawnicze mamy nagle masę drobnych i często anonimowych autorów i zarazem konsumentów własnej i cudzej twórczości. Prawo ograniczające możliwość remiksu, czyli możliwość tworzenia utworów zależnych bez każdorazowego uzyskiwania zgód właścicieli utworów pierwotnych czyni ze wszystkich nich „piratów”<sup>38</sup>. Wystarczy wziąć np. zdjęcie ulubionego piosenkarza, wstawić je na ścianę w Facebooku w profilu udostępnionym publicznie aby przekroczyć ramy dozwolonego użytku osobistego i dokonać aktu „piractwa” w postaci publikacji tego utworu bez zgody właściciela majątkowych praw autorskich.

Rodzi się pytanie, dlaczego nie podjęto skoordynowanych międzynarodowych wysiłków na rzecz uporządkowania tej dziwnej sytuacji i dostosowania prawa do istniejącego stanu techniki i idących za tym przemian struktury twórców, natomiast tyle wysiłku jest kładzione w „betonowanie” istniejącej sytuacji?

Najprostsza możliwa odpowiedź to oczywiście, że chodzi o duże pieniądze. Jak duże widać choćby na przykładzie przytaczanych już dochodów uzyskiwanych z posiadania praw do Kubusia Puchatka. Dane dotyczące tylko sektora fonograficznego w USA w 2007 wskazują na całkowitą sprzedaż tego przemysłu na poziomie 12 miliardów dolarów rocznie. Co ciekawe na niemal taką samą sumę szacowane są straty tego przemysłu spowodowane piractwem<sup>39</sup>. Szacunki te – co jest też symptomatyczne w myśleniu przedstawicieli wielkich wydawców – oparte są na z gruntu błędnym założeniu, że każdy, a przynajmniej znacząca większość tych, którzy weszli w posiadanie nielegalnej kopii utworu kupiliby go za cenę po jakiej sprzedawany jest oryginał. Pomijany w tych szacunkach jest też fakt, że wiele osób traktuje nielegalne kopie jako rodzaj bezpłatnej próbki, po odsłuchaniu/obejrzeniu której, o ile stwierdzi, że jest tego warta, nabywa utwór legalnie, kupuje bilet na koncert, lub np. idzie do kina obejrzeć film na dużym ekranie<sup>40</sup>.

Drugie dno sprawy jest jednak takie, że poniekąd całkowicie legalna (przynajmniej na razie) twórczość powstająca poza obiegiem wielkich wydawców, udostępniania przez autorów bezpłatnie poprzez serwisy społecznościowe w Internecie – stanowi gwałtownie rosnącą konkurencję dla twórczości dystrybuowanej w modelu tradycyjnym. Najpopularniejsze, amatorskie filmy w YouTube osiągają oglądalność rzędu 10 milionów odtworzeń miesięcznie, całkowicie porównywalną z oglądalnością najbardziej popularnych i mających silne wsparcie reklamowe wykonawców profesjonalnych<sup>41</sup>, zaś popularność Wikipedii już dawno przerosła o kilka rzędów wielkości jakąkolwiek encyklopedię komercyjną.

Istnieją obawy, że utwory osierocone, w szczególności muzyczne, gdyby można je legalnie wyjąć z archiwów i udostępnić publicznie w internecie mogłyby całkowicie zalać rynek muzyczny, odbierając kolejny „kawałek tortu” tradycyjnym wydawcom. Dlatego dobrze z ich punktu widzenia, że problem utworów osieroconych nie jest rozwiązany. Tak samo – ciągłe wydłużanie okresu trwania ochrony prawnoautorskiej - skutecznie ogranicza, czy nawet zmniejsza liczbę utworów, które znajdują się w domenie publicznej i które każdy, o zgrozo, może wykorzystać bez kontroli korporacyjnej. W interesie wielkich wydawców jest raczej aby na rynku została się wyłącznie taka

twórczość, którą oni w pełni kontrolują w oparciu o maksymalnie restrykcyjne prawo autorskie. Oczywiście kontrola nad dystrybucją twórczości jest też automatycznie swojego rodzaju „rządem dusz”, a brak kontroli – zależnie od punktu widzenia – może oznaczać spontaniczny rozwój społeczeństwa obywatelskiego, lub niebezpieczną anarchię opartą na „komunistycznym” pomysle dzielenia się twórczością za darmo, która podkopuje podstawy gospodarki rynkowej...

Niezależnie od przyczyn i mechanizmów – dalsze przykręcanie śruby ochrony własności intelektualnej skutkować może realizacją ponurej wizji świata opisanej w eseju „Prawo do czytania” Richarda Stallmana,<sup>42</sup> w którym cała dostępna kultura i nauka jest w pełni kontrolowana przez kilka-kilkanaście wielkich koncernów medialno-wydawniczych decydujących o tym co, kto i kiedy może czytać, oglądać i tworzyć.

Zapewne większość z kilkudziesięciu tysięcy osób protestujący w styczniu 2012 w Polsce przeciw podpisaniu ACTA nigdy nie czytało ani dokładnie nie wiedziało o co chodzi w tej umowie międzynarodowej – osoby te poczuły jednak intuicyjnie, że jest to kolejna z serii międzynarodowych umów, które stopniowo prowadzą do stanu, w którym jakakolwiek forma niekontrolowanego dzielenia się twórczością będzie uznawana za „piractwo”.

- 1 Koalicja Otwartej Edukacji, „Co to jest domena publiczna”, <http://domenapubliczna.org/co-to-jest-domena-publiczna/> [dostęp: 2012-02-02]
- 2 UNESCO, Public Domain information, [http://portal.unesco.org/ci/en/ev.php-URL\\_ID=1535&URL\\_DO=DO\\_TOPIC&URL\\_SECTION=201.html](http://portal.unesco.org/ci/en/ev.php-URL_ID=1535&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html) [dostęp: 2012-02-02]
- 3 KOED, List do Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w sprawie definicji domeny publicznej wg NINA, 2012-01-04, <http://koed.org.pl/wp-content/uploads/2012/01/NINA-definicja-domeny-publicznej.pdf> [dostęp: 2012-02-02]
- 4 Art 4., Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 r. z późniejszymi zmianami, publikator: Dz. U. 1994, nr 24, poz. 83, tekst jednolity: Dz. U. 2006, nr 90, poz. 631
- 5 Piotr „Vagla” Waglowski, Urzędowe dokumenty, materiały, znaki i symbole w orzecznictwie sądów administracyjnych, VaGla.pl, 2008-11-26, <http://prawo.vagla.pl/node/8236> , [dostęp: 2012-02-09]
- 6 Warunki użycia ISAP, <http://isap.sejm.gov.pl/> , [dostęp: 2012-02-09]
- 7 Warto zauważyć, że jakkolwiek oryginalna wersja językowa Biblii jest w domenie publicznej, to jej tłumaczenia, o ile nie są starsze niż 70 lat, są objęte ochroną prawną-autorską. Np. przekład Wujka jest w domenie publicznej, a a prawa autorskie majątkowe do Biblii Tysiąclecia posiada zakon Pallotynów.
- 8 Art. 23, 27, 28 i 29, Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 r. z późniejszymi zmianami, publikator: Dz. U. 1994, nr 24, poz. 83, tekst jednolity: Dz. U. 2006, nr 90, poz. 631
- 9 Leonard Devin, „The Curse of Pooh Sure, kids love him. But he's made everyone close to him miserable. Just ask Disney, which is locked in a billion-dollar battle over his rights.”, Fortune Magazine, 2003-01-20, [http://money.cnn.com/magazines/fortune/fortune\\_archive/2003/01/20/335653/index.htm](http://money.cnn.com/magazines/fortune/fortune_archive/2003/01/20/335653/index.htm) [dostęp: 2012-02-02]; Joe Shea, „The Pooh Files”, Albion Monitor, 2002-01-18, <http://www.monitor.net/monitor/0201a/pooh1.html> [dostęp: 2012-02-02]
- 10 Berne Convention Implementation Act of 1988, 17 USC 101 note. United States Code Congressional and Administrative News, 100th Congress--Second Session, Volume 2, West Publishing Co., St. Paul, Minn., 102 Stat. 2853-2861, <http://old.cni.org/docs/infopols/US.Berne.Convention.html> [dostęp: 2012-02-02]
- 11 WTO, Agreement on Trade-Related Aspects of Intellectual Property Rights, [http://www.wto.org/english/tratop\\_e/trips\\_e/t\\_agm0\\_e.htm](http://www.wto.org/english/tratop_e/trips_e/t_agm0_e.htm) [dostęp: 2012-02-02]
- 12 WIPO, World Intellectual Property Organization Copyright Treaty [http://www.wipo.int/treaties/en/ip/wct/trtdocs\\_wo033.html](http://www.wipo.int/treaties/en/ip/wct/trtdocs_wo033.html) [dostęp: 2012-02-02]
- 13 Dyrektywa 2006/116/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 12 grudnia 2006 r. w sprawie czasu ochrony prawa autorskiego i niektórych praw pokrewnych (wersja ujednolicona), Dziennik Urzędowy L 372 , 27/12/2006 P. 0012 – 0018, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:32006L0116:PL:HTML>, [dostęp: 2012-02-02]
- 14 WTO, United States– Section 110(5) of the US Copyright ACT, Report of the Panel, WT/DS160/R, 2000-07-15, [http://www.wto.org/english/tratop\\_e/dispu\\_e/1234da.pdf](http://www.wto.org/english/tratop_e/dispu_e/1234da.pdf) [dostęp: 2012-02-03]
- 15 Wniosek: Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie niektórych dozwolonych możliwości wykorzystywania utworów osieroconych, Komisja Europejska, 24.5.2011, KOM(2011) 289 wersja ostateczna, 2011/0136 (COD), <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=COM:2011:0289:FIN:PL:PDF> [dostęp: 2012-02-03]
- 16 Art 23, Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych z dnia 4 lutego 1994 r. z późniejszymi zmianami, publikator: Dz. U. 1994, nr 24, poz. 83, tekst jednolity: Dz. U. 2006, nr 90, poz. 631.
- 17 Piotr „Vagla” Waglowski, „Okładki płyt i wymuszona zmiana praktyki Warnera”, VaGla.pl, 2007-01-22 , <http://prawo.vagla.pl/node/6992> [dostęp: 2012-02-03]
- 18 Piotr „Vagla” Waglowski, „Opinia prawna biegłego w sprawie napisy.org?”, VaGla.pl, 2008-02-09 , <http://prawo.vagla.pl/node/7705> , [dostęp: 2012-02-08]
- 19 Marcin Maj, „Dozwolony użytek - czy będzie likwidowany?”, Dziennik Internautów, 2010-01-18, [http://di.com.pl/news/30042.0.Dozwolony\\_uzytek\\_-\\_czy\\_będzie\\_likwidowany.html](http://di.com.pl/news/30042.0.Dozwolony_uzytek_-_czy_będzie_likwidowany.html) [dostęp: 2012-02-07]
- 20 Dyrektywa 2006/115/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 12 grudnia 2006 r. w sprawie prawa najmu i użyczenia oraz niektórych praw pokrewnych prawu autorskiemu w zakresie własności intelektualnej (wersja ujednolicona), Dziennik Urzędowy L 376 , 27/12/2006 P. 0028 – 0035, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:32006L0115:PL:HTML> , [dostęp: 2012-02-09]
- 21 Marek Domagalski, Kamila Baranowska, Barbara Szymańska, „Za unijne prawo zapłaci czytelnik?”, rp.pl, 2012-02-03, <http://www.rp.pl/artykul/757714.805963-Za-unijne-prawo-zaplaci-czytelnik-.html> , [dostęp: 2012-02-09]
- 22 Bryan Pendleton, „If you think my forehead looks awful, check out that brick wall...” , 2011-07-17, <http://bryanpendleton.blogspot.com/2011/07/if-you-think-my-forehead-looks-awful.html> , [dostęp: 2012-02-04]; Amit Asaraval, „Dodgy Patents Rile Tech Industry”, Wired, 2004-05-04, <http://www.wired.com/techbiz/media/news/2004/04/62930> , [dostęp: 2012-02-04]
- 23 Catherine Saez, „US Farmers Sue Monsanto Over GMO Patents, Demand Right To Conventional Crops ”, Intellectual Property Watch, 2011-03-30, <http://www.ip-watch.org/2011/03/30/us-farmers-sue-monsanto-over-gmo->

- 
- [patents-demand-right-to-conventional-crops/](#) [dostęp: 2012-02-04]
- 24 Directive 2001/29/EC of the European Parliament and of the Council of 22 May 2001 on the harmonisation of certain aspects of copyright and related rights in the information society, Official Journal L 167 , 22/06/2001 P. 0010 – 0019, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=CELEX:32001L0029:EN:HTML> [Dostęp:2012-02-04]
- 25 Gregg Keizer, „Norway pressures Apple to ditch iTunes DRM”, 2008-09-29, ComputerWorld, [http://www.computerworld.com/s/article/9115784/Norway\\_pressures\\_Apple\\_to\\_ditch\\_iTunes\\_DRM](http://www.computerworld.com/s/article/9115784/Norway_pressures_Apple_to_ditch_iTunes_DRM) , [dostęp: 2012-02-04]; Tom Krazit, „Norway drops iTunes gripes after Apple drops DRM”, 2009-02-04, cNet, [http://news.cnet.com/8301-13579\\_3-10157000-37.html](http://news.cnet.com/8301-13579_3-10157000-37.html) , [dostęp: 2012-02-04]
- 26 Ken Fisher, „AACs DRM tentacles reach far into operating systems”, ars technica, <http://arstechnica.com/apple/news/2007/08/aacs-tentacles.ars> , [dostęp: 2012-02-09]
- 27 Akt paryski konwencji berneńskiej o ochronie dzieł literackich i artystycznych, Dz. U. 1990, nr 82, poz. 474. [http://pl.wikisource.org/wiki/Akt\\_paryski\\_konwencji\\_berne%C5%84skiej\\_o\\_ochronie\\_dzie%C5%82\\_literackich\\_i\\_artystycznych](http://pl.wikisource.org/wiki/Akt_paryski_konwencji_berne%C5%84skiej_o_ochronie_dzie%C5%82_literackich_i_artystycznych) [dostęp: 2012-02-07]
- 28 Universal Copyright Convention as revised at Paris on 24 July 1971, with Appendix Declaration relating to Article XVII and Resolution concerning Article XI 1971, UNESCO, [http://portal.unesco.org/en/ev.php-URL\\_ID=15241&URL\\_DO=DO\\_TOPIC&URL\\_SECTION=201.html#STATE\\_PARTIES](http://portal.unesco.org/en/ev.php-URL_ID=15241&URL_DO=DO_TOPIC&URL_SECTION=201.html#STATE_PARTIES) [dostęp:2012-02-07]
- 29 Porozumienie w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej, Dziennik Urzędowy UE, L336/214, 23.12.1994, <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=DD:11:21:21994A1223%2817%29:PL:PDF> [dostęp: 2012-02-07]
- 30 Traktat światowej organizacji własności intelektualnej o prawie autorskim, Dz. U. z dnia 7 stycznia 2005 r., [http://pl.wikisource.org/wiki/Traktat\\_%C5%9Bwiatowej\\_organizacji\\_w%C5%82asno%C5%9Bci\\_intelektualnej\\_o\\_prawie\\_autorskim](http://pl.wikisource.org/wiki/Traktat_%C5%9Bwiatowej_organizacji_w%C5%82asno%C5%9Bci_intelektualnej_o_prawie_autorskim) [dostęp: 2012-02-07]
- 31 Trans-Pacific Partnership Agreement (TPPA) , <http://tppwatch.org/what-is-tppa/> [dostęp: 2012-02-07]
- 32 Barry Sookman, „Is copyright part of the FTA or NAFTA?” <http://www.barrysookman.com/2011/02/19/is-copyright-part-of-the-fta-or-nafta/> , [dostęp: 2012-02-07]
- 33 WIPO Performances and Phonograms Treaty (WPPT), [http://www.wipo.int/treaties/en/ip/wppt/trtdocs\\_wo034.html](http://www.wipo.int/treaties/en/ip/wppt/trtdocs_wo034.html), [dostęp: 2012-02-07]
- 34 Parlament Europejski: „Sprawozdanie w sprawie perspektyw w dziedzinie praw autorskich w Unii Europejskiej”, PE 413.997v02-00, 2009-01-26, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//TEXT+REPORT+A6-2009-0017+0+DOC+XML+V0//PL> [dostęp: 2012-02-07]
- 35 Stop Online Piracy Act, <http://judiciary.house.gov/hearings/pdf/112%20HR%203261.pdf> , [dostęp: 2012-02-07]
- 36 PROTECT IP Act, <http://www.leahy.senate.gov/imo/media/doc/BillText-PROTECTIPAct.pdf> , [dostęp: 2012-02-07]
- 37 Piotr „Vagla” Waglowski, „O betonowaniu i o walce o utrzymanie "status quo" (Polska podpisała ACTA w Tokio)”, 2012-01-26, <http://prawo.vagla.pl/node/9642> , [dostęp:2012-02-07]
- 38 Ewa Lalik, „Wszyscy jesteśmy piratami”, rp.pl, 2012-01-28, <http://www.rp.pl/artykul/774489,796223-Wszyscy-jestesmy-piratami.html> , [dostęp:2012-02-07]
- 39 Stephen E. Siwek, The True Cost of Sound Recording Piracy to the U.S. Economy”, 2007-08-21, <http://www.ipi.org/ipi/ipipublications.nsf/publicationlookupfulltext/5c2ee3d2107a4c228625733e0053a1f4> [dostęp:2012-02-08]
- 40 Mirosław Filiciak, Justyna Hofmokl, Alek Tarkowski, „Obieg kultury: Raport z badań”, styczeń 2011, <http://obiegikultury.centrumcyfrowe.pl/> [dostęp: 2012-02-08]
- 41 Most Viewed YouTube Videos of 2011, <http://www.youtube.com/playlist?list=PLB64B76A0570E8A46> [dostęp: 2012-02-08]
- 42 Richard Stallman, „Prawo do czytania”, Communications of the ACM, 40(2), 1997, <http://www.gnu.org/philosophy/right-to-read.pl.html> [dostęp: 2012-02-08]